

52 w 2021 (344)

# Wędrownictwo jak naoliwiona maszyna

**Data publikacji: 15.12.2021 / Autor: Mateusz Wojciechowski**

Chciałbym podzielić się z Wami historią swojej drużyny wędrowników. Wszystko zaczęło się, gdy prowadziłem [8 Szczecińską Drużynę Harcerzy „Płomień”](#). W pewnym momencie harcerze zaczęli wyrastać, przekraczać 15. rok życia, czyli wiek wędrowniczy – wtedy zacząłem zadawać sobie pytanie: Co dalej?

Właśnie. To pytanie zadaje sobie wiele osób i niestety wydaje mi się, że w większości przypadków kończy się na samym pytaniu. Choć oczywiście ciężko powiedzieć, co jest miarą sukcesu drużyny wędrowników, to chciałbym podzielić się tym, co udało się osiągnąć w moim środowisku. Wypracowaliśmy przyrost 1-2 nowych instruktorów każdego roku, a trwa to już od 5 lat.

Kiedy zostałem drużynowym harcerzy w 2012 roku perspektywa na mojego następcę nie była obiecująca. Drużyna liczyła około 15 osób, było kilka kolejnych osób w drużynie wędrowników (szybko się rozeszli, więc nie będę się nad tym rozwodził), zatem według moich wyliczeń następcę mogłem mieć najwcześniej za 5 lat. Myślę, że wielu z Was taka informacja by przybiła na starcie. Z taką świadomością rozpocząłem swoją służbę. Minęło kilka lat, drużyna rozwijała się w szybkim tempie. Udało nam się zdobyć miano drużyny puszczańskiej, następnie Drużyny Rzeczypospolitej. Przez te kilka lat zauważyłem, że mierzymy się z dużym problemem: Każdy 15-latek szedł na funkcję przybocznego, a wielu z nich nawet nie wytrzymało w ZHR do 18. roku życia. Aby trochę poukładać tę historię, podzieliłem ją na etapy.

## **Etap pierwszy - wszystkie osoby w wieku 15+ to kadra**

W pewnym momencie w mojej świadomości zrodziła się myśl: Przecież 15-latkowie to dalej młode osoby, które potrzebują czegoś dla siebie. Brzmi jak coś oczywistego, bo przecież każdy to wie. Tak, ale jak pogodzić prowadzenie 30-osobowej drużyny z dodatkowym programem dla wędrowników? Według mnie najbardziej kluczowy jest tutaj czas, ale nie taki na sobotnie zbiórki. Chodzi o wygospodarowanie czasu na prywatne spotkania z wędrownikami (przybocznymi w wieku wędrowniczym również!). Moje działania opierały się głównie na wspólnych wyjściach do kina, na

kręgle, spotkaniach, kawiarenkach, imprezach sylwestrowych. Myślę, że ten etap zamykał się w tych kilku rzeczach i trwał około roku. Oczywiście wszystko odbywało się z naszymi żeńskimi odpowiedniczkami.

Nie będzie zaskoczeniem, gdy napiszę, że w wieku wędrowniczym tracimy dużo ludzi. W mojej ocenie musimy być konkurencyjni na tle innych wspólnot młodzieżowych – klasy, grup religijnych itp., a to, co musimy mieć można ująć w słowach: impreza i koedukacja, oczywiście nie zapominając o metodzie. Jeżeli zapewnimy te dwie rzeczy, wzrośnie szansa na to, że nasi podopieczni nie będą szukać ich gdzieś indziej.

## **Etap drugi - patrol w drużynie harcerzy**

Udało się sprawić, że przybocznicy czerpali wielką przyjemność z tego co robili. Radość dawała im służba, ale jeszcze bardziej cieszyła ich możliwość spotkania się z rówieśnikami i po prostu bycie sobą, gadającymi o grach i filmach nastolatkami, nie czującymi potrzeby myślenia o obowiązkach i odpowiedzialności za młodszych harcerzy. Zaczęli pojawiać się pierwsi wędrownicy. Jako że ilość kadry była zadowalająca, nie było potrzeby brania na siłę każdego na funkcję. Zależało nam na tym, żeby ten pierwszy patrol wędrowników czuł się potrzebny, ale nie do pełnienia wiecznej służby w drużynie, podczas gier, biwaków i obozów. Dlatego też oprócz działań, które podejmowałem ze starszymi przybocznymi, postanowiliśmy pójść krok dalej i tak zaczęliśmy organizować wyjazdy i imprezy dla wszystkich osób w wieku 15 lat wzwyż. Wyjeżdżaliśmy na początku roku nad morze, a pod koniec roku w góry. Oczywiście wszystkie wyjazdy 'integracyjne' były z dziewczynami. W tamtym momencie zupełnie nie stawiałem na wyczyn, zależało mi przede wszystkim na zbudowaniu wspólnoty ludzi, którzy będą tworzyć trzon tego środowiska. Przecież w końcu chodzi o dobrą zabawę i przyjaźnię. Oczywiście wyczyn również może być dobrą zabawą, ale nie dla każdego, a nie chciałem, żeby ktoś czuł się wykluczony.

W pamięci zapadł mi biwak w Tatrach w 2015 roku. Nie tylko dlatego, że był to super wyjazd. Zapamiętałem go przez ilość uczestników – było nas na tym wyjeździe siedemnaścioro.



Choć minęło od tego czasu 6 lat, to z tych 17 osób 11 jest teraz czynnymi instruktorami/instruktorkami. Na mnie cały czas robi to ogromne wrażenie. Nie ukrywam, że organizowanie pracy harcerzy i wędrowników było czasochłonne, ale wszystko co robiłem sprawiało mi olbrzymią radość, a szczęśliwi czasu nie liczą.

Niestety muszę przyznać, że były też momenty, w których zaniedbywałem patrol wędrowników. Chociaż przy okazji biwaków drużyny, zawsze staraliśmy się organizować dla nich osobny program, to nie zawsze było idealnie.

## **Etap trzeci - drużyna wędrowników**

W końcu minęło 5 lat, które założyłem na samym początku mojej służby i w 2017 roku zaczęli pojawiać się pierwsi instruktorzy. Na początku byli to zastępowi z mojego byłego zastępu zastępowych, więc miałem 4 instruktorów do dyspozycji na przełomie 2017 i 2018 roku. Dwóch z nich przejęło drużynę harcerzy, trzeci założył swoją własną drużynę harcerzy, a czwarty poprowadził [gromadę zuchów](#). To wszystko pozwoliło mi skupić się na założeniu drużyny wędrowników - [8 Szczecińskiej Drużyny Wędrowników „Ogień”](#).

Pierwszy rok drużyny wędrowników był bardzo chaotyczny. Nie wiedziałem od czego zacząć, a było kilka kwestii, które musiałem rozwiązać:

1. Naramiennik wędrowniczy - ja sam wtedy dopiero co zdobyłem swój, więc chciałem, żeby próbą na naramiennik nie były kolejne zadania, jak w przypadku stopnia HO czy HR. Dlatego finalna próba na naramiennik wędrowniczy mogła zostać zrealizowana prawie jedynie samą obecnością na zbiórkach drużyny, bez wykonywania dodatkowych zadań. Dlaczego? W końcu to na zbiórce drużyny realizowaliśmy wyczyny, pełniliśmy służbę, uczestniczyliśmy w rekolekcjach. Ponadto każdy wędrownik musiał zarobić pieniądze w ramach odnajdywania swojego miejsca w społeczeństwie, przejść próbę charakteru oraz ukończyć kurs, dzięki któremu zdobył nową wiedzę (specjalistyczne, zawodowe, kursy przybocznych lub drużynowych).

2. Kolejnym krokiem było ustalenie, że każdy 15-latek idzie do drużyny wędrowników i aż do ukończenia 17. roku życia w niej pozostaje. Wzbudziło to duże poruszenie w środowisku, bo przecież ktoś musi pełnić funkcję przybocznego. Finalnie jednak doszliśmy do wniosku, że ten krok był słuszny i niezbędny, aby ruszyć do przodu. Ostatecznie został zmodyfikowany, ale o tym później.

3. Wszystkie kadry obowiązkowo miały angażować się w zbiórki wędrowników, dlatego na początku każdego roku harcerskiego jako pierwszy powstawał harmonogram drużyny wędrowników, a dopiero później planowali swoją pracę harcerze i zuchy. Zależało nam na zachowaniu ciągłości i relacji między kadrą a wędrownikami na zbiórkach i poza nimi.

4. Zbiórki - właśnie, jak często powinny być? Nasze zbiórki odbywały się raz w miesiącu i zazwyczaj była to dłuższa zbiórka lub biwak. Dzięki temu frekwencja na zbiórkach nie spadała poniżej 80%. Co z resztą miesiąca? W pozostałe weekendy działały się różne rzeczy. Czasami jakiś wędrownik zorganizował coś na wzór sekcji, czasem ktoś pomógł przy zbiórkach innej drużyny, a niektórzy po prostu nic nie robili - jedna zbiórka im wystarczała.

5. Obóz - w pierwszym roku pojechaliśmy na obóz stały. Chciałem jednak, żeby był to obóz na poziomie wędrowniczym, dlatego zbudowaliśmy podobóz „statek”.



Cała 16-osobowa drużyna spała na jednym statku, który był długi na 12 metrów i szeroki na 6. Mieliśmy 3-osobowe kajuty i dużą, trzydziestometrową salę ze stołem i ławami. Jeden z wędrowników przygotował samodzielnie oświetlenie z użyciem akumulatora. Na harcerzach, którzy mieli obok podobóz, to wszystko robiło wrażenie. Podczas obozu mieliśmy 3-dniową wędrowkę, spływ kajakowy, grę na podstawie „Igrzysk Śmierci” oraz wiele innych zajęć, które mocno odbiegały od tego, co można spotkać na tradycyjnym obozie harcerskim. W kolejnym roku pojechaliśmy również z wędrowniczkami na obóz wędrowny po Jurze Krakowsko Częstochowskiej i myślę, że nikt z nas nigdy tego wyjazdu nie zapomni.

6. Wędrowniczki - nasza współpraca była bardzo bliska. Mieliśmy wspólne akcje raz w miesiącu, często też organizowaliśmy razem biwaki. Na biwaku w Warszawie

zrobiliśmy grę wzorowaną na programie „Asia Express”. Tutaj też mógłbym się rozpisnąć, ale to opowieść na inny artykuł.

## Rada drużynowych

W trakcie pierwszego roku szybko okazało się, że jest potrzeba zrobienia czegoś na wzór rady, w której będą nasi pierwsi instruktorzy (jeszcze chwilę temu drużynowi, obecnie większość przekazała drużyny) – tak też zrobiliśmy. Uznaliśmy, że jeżeli ścieżka wędrownika ma przynosić jakieś efekty to musimy blisko współpracować, wspólnie podejmować decyzje i planować długofalowy rozwój całego środowiska, zamiast myślenia tylko o swojej jednostce i naszym komforcie pracy. Ta współpraca doprowadziła do powstania projektu, który nazwaliśmy „obserwator”, ale o tym również już wkrótce w osobnym artykule. W skrócie projekt ten miał przygotować wędrowników do przyszłej służby na funkcji przybocznego.

*Przeczytaj także: [Z wędrownika w przybocznego: projekt obserwator](#)*

Na tym chciałbym zakończyć tę historię. Opowiedziałem ją nie dlatego, żeby teraz mówić jak ma wyglądać ruch wędrowniczy, bo wiem, że wiele osób by się nie zgodziło z pewnymi rzeczami, które napisałem. Chciałem podzielić się tym, co u nas się sprawdziło – zbudowaniem wspólnoty ludzi, w której większość chce trwać przynajmniej do 18 roku życia. Zachęcam Was do podzielenia się waszymi sukcesami. Po dwóch latach przekazałem drużynę wędrowników byłemu drużynowemu harcerzy i historia toczy się dalej. Uważam, że to bardzo ważne, aby wędrowników przejął instruktor z doświadczeniem w prowadzeniu jednostki. Obecnie mamy dwie drużyny harcerzy, które przekazują do nas swoich 15-latków. Każdy zachowuje swoje barwy ale łączy nas wspólny herb wyszyty z tyłu chusty. W pewnym momencie wspieraliśmy też inną drużynę harcerzy w rozwoju wędrowniczym, stąd mieliśmy wędrowników w trzech kolorach chust. Według nas najważniejszy jest wspólny cel – tworzenie wspólnoty ludzi, niezależnie od barw. W ten sposób ze środowiska składającego się z 6 instruktorów i instruktorek przekształciliśmy się w środowisko złożone z 18 instruktorów. I cały czas rośniemy – życzę Wam tego samego.

[Mateusz Wojciechowski](#)

W harcerstwie od 2001 roku. Przeszedł drogę od zucha do instruktora. Przez 5 lat był drużynowym drużyny harcerzy, a przez kolejne dwa lata drużyny wędrowników. Prowadził szczerp, hufiec, chorągiew oraz pełnił wiele innych funkcji.